Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje ZłR. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 170. SOBOTA 29 Lipca 1848.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
28	6	27 6. 29	+11. 9	4 77	ZPł. Zachodni	słaby	Pogoda	
	2	6. 34	18. 2	4 28	Zachodni	,,	,,	
	10	6 39	14 2	5 77	Zachodni	,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

(A. N.) Założyliśmy, że: obarczenie się obowiązkami nad siły, w celu zagarnienia grosza i władzy i wpływu w dozorze i kierownictwie wszelkich naszych instytutów naukowych, jest głównym powodem nieładu — a przy małych może usterkach (bo to ludzka rzecz błądzić) głównym powodem wszelkich powieści gorszących, których szkółki, szkoły i uniwersytet są przedmiotem. — Tu z wolności druku jawna korzyść; każdy piszący musi powstawać przeciw pojedynczym uchybieniom, a przez to bronić instytucyj, opinia publiczna staje się stróżem. Przeciwnie, tam gdzie nie ma wolności druku, otwarte jest pole bajczarstwu i pokątnej potwarzy. Każdy powtarzając tak puszczoną powiastkę, ani wié jak szkodzi — napastuje instytut, i potępia go; opinia publiczna staje się katem. Tą to właśnie drogą doczekaliśmy się, że bolesne sceny musimy wywoływać przed sąd publicznéj opinii, aby rychło oczyścić ze złego, a dobro zabezpieczyć na przyszłość. Życzymy sobie w poszukiwaniach naszych znaleźć wszystko dobre; życzymy sobie, aby wszystkie powiastki i domysły były bajecznemi; wtedy sami uderzymy się w piersi, a z nami i opinia publiczna, mówiąc: „przesądziliśmy,—przepraszamy!"

Najniższym instytutem naukowym, jest szkółka parafialna— wiejska! ale ważnym! — Miały to *prosperować* te szkółki, jak nam się wyraził pewien Urzędnik przełożony nad Instytutami. Lecz nie widzimy nic, coby dotąd od tak dawna dobrego, ku zabezpieczeniu tego „prosperowania" zrobiono.

Nauczyciel płatny mało—jak dawniéj;

Nauczyciele mieszkają po stajniach,—jak dawniéj;

Nauczyciele rekrutują się bez usposobienia — jak dawniéj;

Nauczyciele zdatniejsi, myśleć umiejący, nie mają nadziei awansu — jak dawniéj.

Nauczyciele zarobkują po za szkołą — jak dawniéj;

A więc: Nauczyciele dla zarobku szkółki zaniedbują — jak dawniéj.

W wielu miejscach szkółek nie ma, — jak dawniéj, jak przed trzydziestu laty. Książeczki pisane dla ludu odrzucane — jak dawniéj.

Rzeczywiście, człowiek podejmujący się obowiązków nauczyciela na wsi, obarczać się musi niemi nad siły. Albowiem — jestże to podobném, aby człowiek nauczyciel, a więc trochę wyższego wykształcenia, wyżył na mizernéj zapłacie? jestże to podobném, aby zdolności swoje zakopał na miejscu, zkąd jakby z piekła nie ma nadziei awansu?— Człowiek prawy zniszczy swoje siły— słaby się rozpije — interessowany wszystko porzuci i pójdzie za swoim zyskiem, będzie podłym, instygatorem, donosicielem i t. d. Tych ostatnich niezawodnie być musi najwięcéj. — A kto temu winien?

Co tu pomoże najsurowsza kontrolla? Złe jest w samém źródle! Naganiajmy jak chcemy nauczyciela do zajmowania się wyłącznie szkołą, to on nas nie usłucha — a ze słusznością i wielką powié że: „*syty głodnego nie wyrozumié.*" I bodajby tylko tyle miał do odpowiedzi!. On bowiem, musi zajmować się ubocznym zarobkiem, odrywającym go od szkoły, a to z trzech równowartujących przyczyn.

1) że go biéda gniecie — i jego rodzinę.

2) że nie może wybrać sobie zatrudnienia innego, któreby z pracą szkolną zgadzało się, bo nic nie umié więcéj nad swój przedmiot.

3) że ma gorszący przykład z góry— tak z góry!

Ażeby zatém, niedozór i nieład w szkołach wiejskich ustał — potrzeba:

a) Zabezpieczyć przyzwoite utrzymanie nauczycielowi i jego rodzinie, oraz przy zdolnościach — awans.

b) Obsadzić - *i to jak najprędzéj* — szkółki ludźmi ukształconymi, umiejącymi zająć się czémś więcéj jak spekulacyą pieniężną, handlową i t. p.

c) Dać przykład, że *żaden z przełożonych dwóch lub więcéj posad nie piastuje,* a swoje obowiązki ze ścisłością pełni.

Albowiem cóż taki professorek winien, że szuka pobocznego zarobkowania walcząc z nędzą—może téż on sam sobie mieć za złe, gdy znajduje zaspokojenie sumienia spojrzawszy w górę — tam ci on ma przykład do naśladowania.

Lecz jest pewien rodzaj zarobkowania nauczycieli wiejskich, na pozór bardzo zgodny z ich pracą szkolną, a który przedewszystkiém zasługuje na uwagę powszechną. Tą sztuką, jest pisanie podań, próśb, zaskarżeń i t. p. petycyj do rządu. Mają być wsie tak intratne z téj czynności, że nie jeden professor licealny jest biedakiem w porównaniu z pedagogo-pisarzem wiejskim. Co téż opinia na to

publiczna mówi?. Bo bierzmy rzeczy tak jak są — jak bywały.

Że interesem tych panów nauczycieli jest, odstręczać lud od uczenia się czytać i pisać, aby kiedyś te akcydensa nie zmniejszały.

Że największa liczba processów wiejskich powstaje ztąd, iż pisarze umieją sobie znaczną zrobić klientelę.

Że pisząc takie prośby, za darmo trunku podostatkiem używać można — i szkołę po kumotersku opuszczać.

Czy to jest prawda? nie wiemy; powtarzamy tylko to, czegośmy aż do uprzykszenia nasłuchali się. Może to plotki. Wartałoby jednak sprawdzić to wszystko: sprawdzić, i zgorszeniu jeśli jest zapobiedz, a jeśli nie ma — ogłosić — zbić. Dawnemi czasy, zajmowała się podobno akademia Krakowska szkółkami wiejskiemi — potém Kurator — po nim znowu Akademia, aż w końcu Kommissarz rządowy przy instytutach naukowych — dziś nie wiemy kto? Jak dozór był prowadzonym? nie wiemy także, a chcemy wiedzieć. Zdaje się tylko, że jeżeli głównie polegał na delatorstwie, to oczywiście dobrego nic zrobić nie mógł, a przeto powtarzamy: „Ryba śmierdzi od głowy“ *M. L.*

Przechodząc przez Stradom usłyszałem granie na organach ale nie w kościele. Idąc za głosem nadzwyczajnie harmonijnym stanąłem przede drzwiami *fabryki organów* W. Wojciechowskiego — który z grzeczności łaskaw był pokazać mi ten nadzwyczajnej dobroci instrument swojej pracy, którego tony tak czyste tak pełne tak rzewne, wzbudziły we mnie uczucie, że mam sobie za powinność powszechności zalecić tego doskonałego artystę Rodaka naszego tak skromnego, o którym do tego stopnia tu u nas Rodacy nie wiedzą, że pewna pani wolała zapisać z Wiednia organy bardzo liche, aniżeli zamówić rzadkiéj doskonałości instrument u artysty Rodaka, który nie zwykł chodzić krętemi ścieszkami dla zyskania sobie sławy jak to w każdym przedmiocie czynić zwykli przybywający do nas cudzoziemcy, a których my według chwalebnéj zasady zawsze przekładać zwykliśmy nad swoich Rodaków chociaż nie równie znakomitszych w swéj sztuce! W ogóle wielka u nas obojętność co do muzyki kościelnéj a mianowicie owych tak rzewnych, taką prostotą tchnących, a razem tak wzniosłych pieśni narodowo-kościelnych. Parafie starać by się powinny o dobry instrument w kościele, o jak najłagodniejszego tonu organy, i dobrych organistów; bo nic tak człowieka który rzadko może słyszeć dobrą muzykę, człowieka natury, wieśniaka nie przejmie religijném uczuciem, nic tak nie usposobi go choć na czas niejaki do przyjęcia wrażeń moralnych jak głos czystego śpiewu kościelnego i dobrych organów — Kto o tém wątpi, niech w kościele przy dobréj muzyce, gdy zabrzmią smętnorzewne tony tego szlachetnego instrumentu, — niech spojrzy po twarzach — a widocznem będzie to wrażenie — a o ucho jego odbiją się mimowolne westchnienia wydobywające się z serca prostego z duszy prostéj przejętéj świętą skruchą i uczuciem bliskości Boga. *W. J.*

AUSTRYA.

Wiedeń 26 *Lipca.* „O czasy! wy tak wielkie! a jakże małe stworzenie zrodziłyście!“ powiedział Szyller niedawno. Prawdziwie, jeżeli rzucimy okiem na udzielne zgromadzenia niemieckie, które zaświtały w tym czasie, smutek pochyli nam głowę i z boleścią powtórzyć musimy powyższe słowa poety. Nasz sejm w Wiédniu rzeczywiście do téj liczby należy; mało tam dusz wielkich, bezwładne gardziele, brak pewności i samowiedzy, zbytek w pomieszaniu i chwiejące się istoty na licznych ławach, otoż to barwy obecnego sejmu. Bo każdy zapyta, gdzież są stronnictwa? Jakaż zasada polityczna wytknęła linie między wydziałami izb? — Z tego istotnie nie można być mądrym: na ostateczněj prawéj siedzą demokraci, a na ostatniéj lewéj zasiedli — jeźliśmy się tylko dobrze przypatrzyli — prawodawcy; tam nie wié prawa, czego lewa żąda. Tylko jeszcze w środku, tam gdzie się ogniska prawéj i lewéj stykają, w bliskości loży dworskiéj, znajduje się rdzenna frakcya, która zdaje się postępować niezmiennym i pewniejszym krokiem. Jéj sztandarem jest sobkostwo. — To godło zaiste! zdaje się silniéj spajać członki, niż wszelka idea. Inne stronnictwa rozprysły się za nadto. Z lewego ogniska wychodzą często głosy, które ścierają ministeryum prawego ogniska, a prawa strona odzywa się często najmocniéj i gorąco za głosem lewego ministeryum.

Krzesło prezesa nie jest szczęśliwie obsadzone. P. Szmid nie posiada powagi, jaką każdy wyobraziciel samodzielnego ludu mieć powinien, i nie umié z mocą powstać przeciw wszelkim przekroczeniom porządku. W odpowiedzi na mowę od tronu okazał się więcéj otrębującym woźnym aniżeli przewodnikiem samodzielnego zgromadzenia.

Posiedzenie 5,—26 *Lipca.* Na powtórne zapytanie: *kto jest gubernatorem Galicyi?* Odpowiada minister spraw wewn. że Pillersdorf może dać najlepsze wyjaśnienie w tym względzie, dodając, że dopóki Stadion z urzędu swego jako gubernator złożonym nie został, dopóty jest on nim jeszcze *de facto.* Na co oświadcza Stadion że już od 3 miesięcy złożył swą dymissyą w ręce przeszłego ministeryum a więc nie jest gubernatorem (śmiechy na wszystkich stronach). Dep. Goldmark zapytuje ministra spraw wewn. co do groźnego i niebezpiecznego dla Austryi wkroczenia wojsk moskiewskich do Multan i Wołoszczyzny. Minister dał na to odpowiedź pomyślną.

Wiadomości zagraniczne.

PRUSSY.

Berlin 27 *Lipca.* Mierosławskiego przywieziono dziś pocztą z Poznania, zaopatrzył go rząd tutejszy paszportem do Francyi, kazał mu natychmiast wyjechać z Niemiec do Paryża, z tém zastrzeżeniem, aby więcéj nie ważył się przechodzić granice Niemiec.

NIEMCY.

Frankfurt 24 *Lipca.* Dzisiejsze posiedzenie zaczęło od obrad tyczących się sprawy poznańskiéj. Najprzód chciano wyłączyć Polaków od obrad, lecz się większa część temu sprzeciwiła. Sprawozdawca sprawy poznańskiéj p. Stenzel oświadcza, iż podług jego prawdziwego sprawozdania, Polskę sta-

nowi szlachta i że dawna sława, honor i waleczność Polski jéj się przynależy, lecz właśnie przewaga osłabiła potęgę królów, chłopom zaś odebrała ich prawa, przeciw czemu oburzeni królowie i duchowieństwo chwytali się rozmaitych środków, by szlachtę poskromić. Były to rzeczy daremne. A obraz Polski przedstawia nam 1) chłop do stanu bydlęcego zniżony 2) zarozumiały i bitny szlachcic, 3) niedołężny król. Nawet Fryderyk Wilchelm I. chciał szlachtę upokorzyć — król Gustaw chciał podzielić Polskę, lecz to się nie powiodło ani jemu ani Augustowi, gdyż ten czyn późniejszym zostawiony był czasom. Prawda że i Prusy miały w tém udział, lecz Fryderykowi W. chodziło jedynie o *zaokrąglenie granic* państwa. Zaraz po rozdziale obudziła się w nich miłość ojczyzny, nadali konstytucyą miastom królewskim, a chłopa zostawiają w niewoli (prezydent upomina aby nie krytykować historyi polskiéj) Teraz szlachta chce być demokratyczną i odbudować Polskę? — Nie chcę temu wierzyć" — Jedni wołają o wymiar sprawiedliwości dla Niemców w poznańskiém uniewinniając ich a potém chcą o Polakach mówić. *Blum*: Niemcy! Polska była nam tyle wieków przedmurzem od barbarzyństwa, jéj to zawdzięczamy przyjęcie gościnne tylu tysięcy Niemców i Żydów. Za sprawą to Niemców rozszarpano Polskę, i poniewierano. Jeśliśmy więc kogoś wepchnęli w błoto, pomóżmy mu wygrzebać się z niego. Jeźli Niemcy sprawiły ciemnotę w jakiéj Polska pogrążona jest, świętym więc naszym jest obowiązkiem podnieść ją do światła Co niegdyś królowie zgrzeszyli, niech za to teraz narody wynagrodzą" i t. d.

Są to zwykłe, stereotypowe deklamacye Niemców, których nasłuchaliśmy się już do syta. I to cośmy przed kilku dniami przepowiedzieli, znając naturę i usposobienie Niemcow, znając nieomal wszystkie wykręty i zamachy urzędnikeryi i kolonistów poznańskich, spełniać się zaczyna tj. haniebny akt wcielenia ⅔ części W. Ks., a to przeciw prawom narodów, przeciw zasadom wolności i sprawiedliwości, ogłoszony z takiém samochwalstwem przez tych samych Niemców, którzy gwałcą sprawę polską, okrywając się obłudnym płaszczykiem bezstronnego sądu. Niemcy przygniotłszy raz łapą zaborczą *Poznańskie*, puścić go więcéj nie chcą i póki się hyenie łba nie utnie nie wypuści ona z paszczy zdobyczy, w którą kły upoiła. To jest wniosek całych obrad niemieckich. Hańba Niemcom!

FRANCYA.

Czytamy w *Reforme* d. 23 Lipca następujący artykuł: „Położenie rzeczy za granicą jest groźne. Już się dłużéj domysłami łudzić nie podobna Rzeczpospolita francuzka nie może dłużéj opuszczać rąk spoczywając na łonie polityki oczekującéj, jaką jéj d. 24 Lutego przyjąć kazano. Czas jest do działań, daléj więc naprzód, zajrzyjmy w twarz téj okropnéj burzy, jeżeli jéj w naszych granicach oglądać nie chcemy.

Rossya oto stoi na czele koalicyi — grozi całemu zachodowi. — Bez wątpienia mamy ludy za sobą; lecz te ludy nie są wcale z kajdan despotyzmu wyrwane: ich królowie sprzysięgają się przeciwko nim i nam, a dyplomacya je zdradza. Wypadki srogie okrążają nas kołem, a ty Francyo zakładasz sobie ręce! Nowiny jakie nas dziś od Dunaju, z północnych Niemiec i Włoch dochodzą są nadzwyczajnéj ważnością, wszystkie głoszą wojnę! Francyo już dłużéj ociągać się nie możesz! Jeżeli jeszcze tą razą wahać się będziesz, wtedy ludy które się co dopiéro z tyranii dźwignęły, jednym zamachem koalicyi roztrącone zostaną. Nie długo czekać potrzeba — a jużby kolce bagnetów i paszcze armat ściśnione nam zatoczyły koło; narodyby padły, a nasze granice rozdarłaby szatańska przemoc tyranów wolności" *(Réforme.)*

WŁOCHY.

Król Albert i Książę Genueński król Sycylii, znajdują się w Roverbella; *obsaczenie Mantui* dnia 14 i 15 Lipca uskuteczniono *i wycieczki Austryaków każdą razą odparte* Na tę wiadomość że korpus Austryaków za rz. *Po* ku Ferrarze wyruszył, wysłał Kr. Albert jen. Bava z 15,000 żołn. do Modeńskiego, aby te prowincye przeciw napadowi bronić. Lecz wskutek nagłego pochodu wojsk piemonckich, musiał umykać czwałem ks. Lichtenstein nazad ku Wenecyi przez *Po* z 5000 wojska. Tylną straż 400 ludzi odcięto mu i ta dopuszcza się teraz rabunku w Państwie Papiezkiém. Wyłowią tu wkrótce Piemontczycy tych ptaszków.

Wojsko Piemonckie pod Mantuą zostało jeszcze o 40,000 zwiększone, i Król Albert poczynił najwyborniejsze środki zaczepne i odporne, aby Mantuę zupełnie obsaczyć i uderzyć z nienacka na Weronę z całą swoją siłą.

Pod *Rivoli* w południowym Tyrolu zaszła *znaczna utarczka* w któréj Austryacy 800 ludzi *stracili*. Most na Etsch ukończyli Piemontczycy zupełnie, po którym nawet działa ciężkiego kalibru przeprowadzać można.

Gazeta piemontcka donosi z d. 17 Lipca, że Austryacy chcąc zniszczyć rozpoczęte przez Włochów dzieło oblężenia, bili z dział niesłychanie, lecz wszystko to na próżno. Obsaczenie i tak uskuteczniono a wkrótce o losie Austryaków roztrzygnąć się musi. Taż sama gazeta zawiera odezwę burmistrza Turynu, wzywającą pod chorągwie wszystkie wojska, jakiejkolwiek bądź broni, aby niosły ofiary na wypędzenie zupełne z Włoch nieprzyjaciela, i stoczyły bój stanowczy, zwycięzki: „Wam to waleczni wojownicy będzie winna ojczyzna ocalenie swoje. A oto, król i wódz włoski oczekuje was, chcąc wam wytknąć drogę ostatniego zwycięztwa. Spodziewam się i wierzę że wasz zapał, bohaterstwo i poświęcenie odpowiedzą wkrótce tak chlubnemu wezwaniu" — Dzienniki króla neapol. donoszą o zajęciu Cosenzy przez wojska.

Turyn W całych północnych Włoszech odbywa się pobór rekrutów z niesłychaną prędkością. Odezwy wychodzą za odezwami — wszędzie głosy o pomoc zagrożonéj ojczyznie nowemi nawałami Austryaków. Wszystko co tylko broń dźwigać potrafi staje w szeregi Mnóstwo studentów wyruszyło z wojskiem piemontckiém pod Mantuę, by mu pomódz w obsadzeniu téj warowni Austryacy zrobili na studentów wycieczkę, lecz jak zazwyczaj porażeni uciekać musieli. Karol Albert był obecny, gdy pierwsze kolumny wezwane do obsaczenia naprzód postępowały; — reszta wojska zajmuje stanowisko z lewéj strony, gotowa stawić czoło wszelkim natarciom nieprzyjacielskim, bądź od strony Werony, bądź téż od Legnano. Znaczna część wojska neapolitańskiego opuściła Lombardyą zdradziecko i przybyła do Neapolu Zdaje się dosyć prawdopo-

dobnym, że przeciwko niéj powstańcy walczyć nie umieli, wojska królewskie przemogły, kilku z powstańców miało im wpaść w ręce — ze drżeniem oczekujemy ich losu.

IRLANDYA.

Anglicy wysełają wciąż wojska do Irlandyi. Miasto to przybiera coraz groźniejszą postawę, lecz dotąd jeszcze do żadnego rokoszu nie przyszło. Liczne obwieszczenia zapowiadające stan oblężenia, po wszystkich rogach ulic poprzylepiane, sprowadziły mnóstwo ciekawych. Ulice w pobliżu zamku tak były zapełnione ludem, iż ani przejść, ani przejechać nie było można. Wieczorem zebrały się kluby, naczelnicy zaś tychże przebiegali od jednego do drugiego — w celu bliższego porozumienia się wzajemnego. 2000 nowych członków do tych klubów przybrano.

Wiadomości z Typerary d. 19 Lipca i wszystkich części południowéj Irlandyi donoszą o ogromnych przygotowaniach do powstania.

W *Kilkenny* posłyszano że policya miała przyaresztować Dr. *Cane* urzędnika i członka związku demokratycznego. Lud stanął tłumami na placach, rzucił się do stawiania barykad, nawet kobiety i dzieci pracowały z zapałem, i uderzono na gwałt w dzwony po wsiach pobliskich. P. *Cane* zaś przemówił sam do rozjątrzonego ludu w tych słowach: „zaklinam was na miłość braterską, nie dopuszczajcie się gwałtów choćby mnie nawet i do więzienia wtrącono, bo na cóż niewinną krwią polewać bruki?“ — lud zaś odrzekł: „nie — nie! nigdy tego nie dopuścimy, aby Cię nam policya wydzierać miała!“ Rozruch wzmagał się, aż tu nagle pokazuje się odezwa rządowa, z tém zapewnieniem, iż p. *Cane* już wcale aresztowanym nie będzie. Tu lud wybuchnął okrzykami radości i w tryumfie oprowadzał p. *Cane* po klubach.

W *Carnick* chciał lud oswobodzić więźniów politycznych. Uderzył więc we wszystkie dzwony, dał sygnały które się powtórzyły po wszystkich wzgórzach przyległych, a w okamgnieniu przeszło 13,000 ludu uzbrojonego w piki otorzyło gmach więzień. Portret Lorda Clarendon powieszono wśród burzliwéj wrzawy, a następnie spalono. Więźniowie zaś wszyscy uwolnieni.

TURCYA.

Wejście do ministeryum Reschid-Baszy okazuje że sułtan pojął ważność obecnéj pory. Wpływ Rossyi upadł już w Konstantynopolu (powiada *Réforme)* Francya powinnaby korzystać z tego. Kilkanaście okrętów wojennych rossyjskich ukaże się przy Dardanellach. Długie były o to rozprawy w Dywanie (rada ministeryalna) lecz w końcu złoto i namowy rossyjskie zwyciężyły. Zdaje się iż to się dzieje w porozumieniu z Anglią, inaczéj bowiem nie poważyłaby się flota rossyjska wystąpić na morzu środziemném. Wśród zawikłań w księstwie naddunajskiém jest bardzo ważne to zdarzenie. Poseł angielski w Atenach wzywał Grecyą po kilkakroć natarczywie do jakichś koalicyj. Gdy stanowczo ministeryum nie chciało tego uczynić, opuścił jak donosiliśmy z pogróżkami Ateny.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 27 do dnia 28 Lipca.

Potocki Marcelli hr., Arbter Edward, Scholz Karolina, Krosso Henryk, Frikel Williallba, Wesche Fryderyk, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Goczałkowski Wojciech ob. z żoną, do Galicyi.

Doniesienia Urzedowe.

Nr. 7,047.

Lizitations-Kundmachung.

Vom Krakauer k. k. Kreisamte wird zur allgemeinen Kenntniß gebracht, daß zur Sicherstellung der, mit dem hohen Hof- Coms.-Erlaße vom 20ten Juny l. J. Z. 2,037 Sec. D. 9. — auf die Kathegorien vom 1ten July 1848 genehmigten Bekleidungs- und Wäschsorten nebst andern Erfordernißen für die Mannschaft der hiesigen Polizeiwache-Kompagnie, eine öffentliche Lizitation am 31ten Juli l. J. in der k. k. Kreisamtskanzlei abgehalten u. wenn solche an dem erwähnten Tage nicht beendet werden sollte, an den nächstfolgenden Tagen bis zu ihrer Vollendung fortgesetzt werden wird.

Die Lizitationslustigen werden demnach eingeladen an den vorbezeichneten Tagen mit einem 10% Vadium versehen, jedesmal um 9 Uhr Vor- und um 3 Uhr Nachmittags, in der Kreisamtskanzlei zu erscheinen, wo ihnen auch die Einsicht in die Lizitations-Bedingnisse gestattet werden wird.

An den zuliefernden Materialien u. Effekten, sind folgende Gattungen erforderlich, u. zwar:

I. An Tuch.

a) 505 pol. Ellen genetztes — 2 pol. Ellen breites hechtgraues Tuch, auf 202 Paar Beinkleider, die Elle à 1 fl. CM.

b) $151\frac{2}{4}$ pol. Ellen genetztes, 2 pol. Ellen breites hechtgraues Tuch auf 202 Stück Leibel, die pol. Elle à 1 fl. CM.

c) $37\frac{1}{4}$ pol. Ellen genetztes, 2 pol. Ellen breites grünes Egalisirungs Tuch auf Paspolo für 202 Paar Hosen, die pol. Elle à . . . . 44 Kr. CM.

II. An Leinwand.

d) 3636 pol. Ellen ungemangelte, $\frac{5}{4}$ pol. Ellen breite Hemden-Leinwand, zu 606 Stück Hemden — eine Elle à . . . . 13 Kr. CM.

e) 1919 pol. Ellen ungemangelte, eine Elle u. 3 Zoll breite Gattien-Leinwand zu 404 Stück Gattien — eine Elle à . . . . $11\frac{2}{4}$ Kr. CM.

f) $1,363\frac{1}{2}$ pol. Elle ungemangelte, $\frac{5}{4}$ pol. Ellen breite Unterfutter Leinwand, zu 202 Stück Hosen, und 202 Stück Leibeln — eine Elle à . . . . . . 9 Kr. CM.

g) 729 pol. Ellen ungemangelte $\frac{5}{4}$ Ellen breite Zwillichleinwand, zu 54 Stück einfachen Strohsäcken, u. 54 Stück Kopfpölstern, die Elle à . . . 13 Kr. CM.

III. An sonstigen Effekten.

h) 202 Dutzend weiß beinerne Knöpfe zu 202 Paar Hosen, das Dutzent — à . . . . $1\frac{1}{2}$ Kr. CM.

i) 101 Dutzend kleine mettallene, gelb plattirte Knöpfe das Dutzend à . . . . $5\frac{1}{2}$ Kr. CM.

Die Lieferung wird denjenigen überlassen werden, die als Mindest-biethenden bei der Lizitation mit dem letzten Anbote bleiben, werden.

k. k. Kreisamt.

Krakau am 18ten July 1848.

Hoppe.

(3r.)

Redaktor **Władysław Iżycki.** *Nakł. i Druk.* **St. Gieszkowskiego.**